(Nro. 254.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 127. 6. Listopada 1821.

Nieco o Londynie i Paryży, czyli o mieście okrętowym, i o mieście w błotach, przez P. Zenne w Berlinie.

(*Ciąg dalszy.*)

Cudzoziemca mniey z razu uymuią sobie Londyńczyki, iak Paryżanie. Bo naypierw, ieżeli w ubiorze wychodzi na ulice niestosownem do mody Angielskiey, zwraca na siebie oczy wszystkich; Londyn bowiem nie ustępuie w tym względzie naysławnieyszym partykularzom. Niech się kto tylko pokaże na ulicy ludney, w sukni wierzchniey, (surducie) a uyrzy nawet i znakomite osoby stawaiące i za nim spoglądaiące, iak sam doświadczyłem. Ta parafiańska ciekawość, wielu, którzy i na takie drobnostki przez palce nie zwykli patrzeć, obraża i przeciw całemu narodowi, uprzedza. Paryż z tey strony więcey iest pobłażaiącym, atoli co się tycze stroiu damskiego obiedwie stolice to maia wspólne, iż w nich nie iedno w oczy uderza, na coby u nas nie zważano zgoła, n. p. gdyby mężatka albo i panna z gołą głową, na ulicy bez kapelusza, w domu bez czypeczka pokazała się. Druga okoliczność, dla którey cudzoziemcowi lepiey podobać się może Paryż iak Londyn, iest iż w Londynie nie przebaczaią uchybień w wymowie: Lubo wymowa Londyńczyka iest w całey Anglii nayprędsza i nayniewyraźnieysza; zdaie się bowiem, iż nie wymawiaią tylko wychuchiwaią słowa, przecież Anglik daleki od poprawienia uchybiaiącego takiey wymowie, wyśmiewa obcych bezwzględnie. Paryżanin w tey mierze zupełnie przeciwnym okazuie się. Paryzka wymowa iest naylepsza a przynaymniey naywyższa we Francyi; iednakże Francuz nietylko z uprzeymością naywiększą poprawia uchybienia mowy, ale nadto uprzedza zgadywaniem myśli i chęci mówiącego.

Natomiast ma za sobą Londyn dwa inne szczegóły, wygorowane ochędostwo i pewną popularność czyli raczey równość zewnętrzną. *Every day a guinea and a celan shirt* (niech mam codzień gwinea i czystą koszulę) iest Angielskie przysłowie. Z rana umywszy się czyszczą sobie zęby, włosy i paznokcie szczoteczkami (to bowiem należy do *comfort* czyli do wygody) paznokcie dla tego nayszczególniey, ponieważ te aż za palec sterczą a przeto przez nie przegląda osiadły brud — potem golą brodę, chociażby dopiero mchem tylko porastała; bo acz w zapuszczaniu paznokci zdaią się mieć iakieś upodobanie, zapuszczania brody nie lubią; po wszystkiem biorą czystą bieliznę. To należy do codziennego porządku, w istocie z powodu delikatnego dymu węgli kamiennych, którego delikatna sadza na wszystkiem osiada, potrzebne iest odmienianie częste bielizny. Wąsów, ni tak zwanych faworytów nie noszą; naypewniey dla tego, że ie uważaią iako znamiona woyskowości, których nietylko bez potrzeby nie przybieraią ale unikaią. Ta ostatnia okoliczność sama iuż z siebie prowadzi do drugiego z wyż rzeczonych szczegółow, to iest do owey popularności albo zewnętrzney równości, iednakowości w ubiorze. Nie widać w Londynie ani sukni woyskowey (uniformu), wyiąwszy na zachodnim końcu miasta koło pałacu i źwierzyńca James, gdzie iazda na straży konno stoi — ani orderowych znaków; tak iż w Londynie doznaie się przyiemnego uczucia, zostawania między sobie równemi. W wyższey Izbie, gdzie iednemu posiedzeniu w sprawie Królowy, byłem obecnym siedzieli Xiążęta i Wellington w cywilnym ubiorze i okrągłych kapeluszach; albowiem każdemu wolno zdeymować kapelusz lub nie. Ten zwyczay Kwakrów nieodkrywania głowy, panuie i w publicznych domach, szynkowniach, traktyerniach, w spotykaniu się na ulicy, gdzie ieden drugiego wzaiemnem ręki uściśnieniem pozdrawia. Całowanie się mężczyzn maia za nieprzyzwoitość i dla tego, mężczyzna na ulicy drugiego całuiący, narażałby się na pokrzywdzenia od pospólstwa. W Paryżu wszystko przeciwnie. Rzadkie tu są piękne,

)(

białe iak u Anglika zęby, z przyczyny mocnego palenia tytiunu, co w Londynie iest nieprzystoynością nayniższey tylko ludu klassie zostawioną. Paryżanie noszą wąsy, bródki i faworyty, za przykładem niezliczonego mnóstwa woyskowych; których, nietylko po ulicach i publicznych mieyscach pełno, ale po magistraturach i kawiarniach, stawią za obronne straże. Anglik uważałby iuż swoią obywatelską wolność za ścieśnioną, gdyby uyrzał żołnierza w samem mieście; iuż zaś gdyby żołnierze w sądownictwie na straży stali, uznałby to grobem obywatelstwa swego. Konstable, w cywilney sukni, po naywiększey części mieszczanie, białemi swoiemi laskami tylko odznaczaiący się, utrzymuią porządek. Rozpaczałby Anglik, gdyby na teatrze lub w kawiarni zoczył żandarma.

Jeden z Londyńskich zwyczaiów zasługiwałby na powszechne naśladowanie. W niezmiernem natłoku ludności po ulicach, panuie odwiecznie przyięta ustawa, zawsze na prawo ustępywania, co u u nas tylko woźnice zachowuią. Takiem sposobem powstaie sześć niby strumieni stycznie się pomykaiących, środkiem dwa rzędy powozów, po obydwóch zaś bocznych trotoarach, dwie kolumny pieszo idących. Gdy tedy grzeczność dla dam wymaga, od muru ie puszczac, ażeby nie były trącane w naciskn, idzie za tym, że mężczyzna prowadzący damę, trotoir z prawey obierać musi, ponieważ na tem będzie miał z prawey damy, a tak dama między murem i mężczyzną spokoyna iść może. Anglik iest nader uważnym w przechodzie z mieysca na mieysce; iak tylko ma przechodzić ze swoią damą z iedney strony ulicy na drugą, zaraz, wypuściwszy ią wprzód, podaie iey drugą rękę. W Paryżu ani pomyśleć, aby się wygodnie ulicą prowadzić można, wypada się bowiem nieustannie przeciskać tylko między stekiem poiazdów przez błota. Dla tego tu nieuchronna portrzeba iechania; do czego powozy iuż iedno, iuż parokonne, iuż o dwóch, iuż o czterech kołach po wszystkich rogach stoią w pogotowiu. A to iest znow, co Paryż nad Londyn wznosi. Londyńskie Hackney (fiakry) parokonne o czterech kołach, nia iadą inaczey iak za szyling (24 kr.) na milę Angielską. A gdy w mieście kamieni mil oznaczaiących nie ma, to iadący zależy od dowolności woźnic, ktorzy dla swey korzyści, zawsze więcey iak rzeczywiście iechali, wspieraią, i tym sposobem niesprawiedliwle pieniądze wułudzać usiłuią.

Gdy nadto Angielskie mile, iak wiadomo, zbyt małe (niemal 5 na iedną ieograficznę) to lada przeiazdka rzadko mniey iak talara kosztuie. W Paryżu zaś płaci się za iedną przeiazdkę (*course*) mnieyszą lub większą, gdyby i od iedney bramy do drugiey fiakrowi parokonnemu 30 *sous* (30 kr.) Kariolce zaś czyli iednokonnemu 25 *sous* (25 kr.). Na liczbę osób nie uważa woźnica, i dla tego kiedy więcey osób w towarzystwie ma iechać, taniey wypada brać fiakra parokonnego; ieżeli zaś iedna albo dwie tylko osoby dogodnieyszy gabriolet, ponieważ przez wązkie ulice i stek powozów spieszniey się przemyka.

Francuz podoba się z wesołości, uprzedzaiącey grzeczności i mowności, gdy przeciwnie Anglik zraża zimną oboiętnością, nieiakiem unikaniem towarzyskości i trudnością wdania się w rozmowę. Przeciwne te charaktery daią się zaraz spostrzegać w publicznych domach, iakiemi są szynkownie, traktyiernie. Podczas gdy Paryżanina ięzyk w każdym względzie czynnym iest, siedzi Anglik samotny, cicho czytaiąc gazety, i tak iak iego Królestwo, na wyspie odłącznie od reszty świata leży, on sam odłączony — lecz niech nikt nie myśli, że przeto Anglik iest nieprzyiacielskim i odpychaiącym. Jego pozorna oziębłość zamienia się po należytem obeznaiomieniu się w szczerość i serdeczność. Co się tycze wolności użycia literackich skarbów, znalazłem większą nie równie w Londynie iak w Paryżu. Tak tu, iak tam w czasie odpoczynku uczącey się młodzieży (wakacyiów) znaydowałem się. Do Muzeum w Londynie byłem bez naymnieyszey trudności wpuszczony i znalazłem mnóstwo czytaiących. Uprzeymość Pana Nöhden Doktora, rodem Niemca literata i urzędnika przy tymże muzeum na wiunę pochwały zasługuie. Pan Doktor König rodak i kolega Pana Nöhden był wówczas własnie w podróży. W Paryżu zaś mimo wszelkiey grzeczności Pana Dacier nie zdołałem się doprosić wstępu do Królewskiego księgozbioru w czasie wakacyiów. Z resztą użycie źródeł tak literackich iak i sztuk nadobnych, każdemu czy to kraiowcowi czy cudzoziemcowi wolne bezpłatnie; owszem cudzoziemiec ma tę dogodność, że mu wolno codzień oglądać Louvre, gdy tamtemu tylko w Niedzielę.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Nieco z dzieiów Wschodnich.

Pożar zburzył raz naycelnieyszy meczet w Kairze; obwiniono o to Chrześciian, i

nie wchodząc w obszerne badania czyli zarzut ten iest gruntowy, Lud Machometański wyruszył do dzielnicy zamieszkaney przez Chrześcian i zapalił ich domy. Basza Egiptu postanowił ukarać surowo to bezprawie, kazał winnych powięzić, lecz gdy widział, że ich było za wiele, do ukarania onych śmiercią przeto los miał rozstrzygać, ktorzy z winowayców tracić maią życie. Wypadek zdarzył właśnie, iż człowiek młody wyciągnął los swoiey śmierci, żywił ón biedną matkę i czworo małych rodzeństwa. »Ach!« zawołał przeięty nayżywszą boleścią, »Nie lękam się śmierci; lecz kto ż będzie żywił biedną matkę moią i moie małe rodzeństwo?« — Tu wystąpił z koła uwięzionych inny młodzieniec, który uszedł był losu śmierci; »Ja! zawołał silnym głosem, chcę za ciebie ginąć. »Dawno iuż obumarli mnie rodzice i nie wiąże mnie nic do życia!« To wspaniałe poświęcenie się wprawiło Baszę w podziwienie, darował winę pierwszemu, drugiego wielkomyślność nagrodził pochwałami i sowitemi dary.

Posuwaiąc się z woyskiem swoiem Sułtan Murad ku granicy swoiego Państwa, by dumnego zwalczył nieprzyiaciela, napotkał wieśniaka, który zdawał mu się bardzo zasmuconym. Murad pytał go o smutku przyczynę i usłyszał taką odpowiedź: «Łozyłem wiele czasu i pracy nad posadzonym przezemnie melonem, który spodziewałem się przedać bardzo drogo i zyskanemi ztąd pieniędzy ubogą rodzinę moią żywić; lecz ieden z Kapitanów woyska porwał mi ów melon. — Sułtan przyrzekł wieśniakowi wymierzyc sprawiedliwość. Kazał natychmiast zwołać kilku z oficerów, i oświadczył im chęć dostać melona, chociażby naywięcey kosztował. Nie długo czekać było, alżci Kapitan przyniosł swą zdobycz; lecz iakże się nie przeląkł, widząc Sułtana przedstawiaiącego go wieśniakowi temi słowy: »O to masz niewolnika, gdyż, kto narusza swóy honor, nie godzien bydź wolnym człowiekiem, żarządaj nim podług upodobania.« Wieśniak podziękował za to Sułtanowi i odszedł z Kapitanem. Uszedłszy kawał drogi, zaczął Kapitan targować się z wieśniakiem o odzyskanie wolnosci, i okupił ią 500 cekinami. Tym sposobem wieśniak przedał melon drożey, aniżeli się mógł spodziewać.

Grecka wyspa Ydryia.

Wyspa Ydryia czzli Hidryia, która w teraznieyszey rewolucyi Greckiey tak ważną gra rolę, iest mała, skalista i nieżyzna, na wschodnim brzegu Peloponezu, może dawna Arestra. Dawniey bywała mało zamieszkana, lecz od czasu iak Turcy, po pierwszey woynie z Katarzyną II. zaczęli z wściekłoscią wywierać okrucieństwa na mieszkancach Morei, wielu z nich wyniosło się do wyspy Ydryia. Atoli gdy ziemia onych wyżywić nie mogła, ponieważ tam nawet niema źródeł, przezco zakładać musieli studnie na wodę dżdżową; oddali się rybołowstwu i żegludze, do czego im ów mały lecz bezpieczny port bardzo posłużył. Ludność urosła na 25,000 dusz i mieli przeszło 300 okrętów, na których nietylko brzegi morza śródziemnego ale i Amerykę zwiedzali. Miasto na tey wyspie iest bardzo dobrze zabudowane i ma porządne szkoły. Turcy nie mieszkaią między nimi. Mieszkańcy opłacaią Porcie mały haracz, lecz naylepszych dostarczali dotąd maytków i oficerów dla marynarki Tureckiey. Przed kilku laty zaludnili także drugą większą wyspę skalistą Paros, dawną Calauria, dokąd Demostenes po dwakroć uciekał i potem tamże umarł. Wyspa ta ma także port Pagoa zwany.

Angielscy Sinekury.

W Anglii są tak zwane urzędy próżniackie, znane pod nazwiskiem Sinekurów (*Sinecures*) n. p. zszywacz urzędowych aktów (*Filazier*) w kancelaryiach sądowniczych, rozdawca kart *stoks* (które w skarbie używaią iako kwity); urzędy Archiwistów i Registratorów, do których przyłączone są wielkie przychody. Takówe rozdaią nayznakomitszym osobom, a te trzymaią dla siebie w urzędowaniu zastępców. Wszystkie urzędy Sinecures kosztuią kray 360,000 funt. szterl. J tak, chociaż dawna ustanowa leśna iuż ustała od roku 1688, są ieszcze dwa urzędy Nadleśnych z pensyią 2200 i 2300 funtów szterl. W. Szkocyi i Irlandyi uwolnionych zostało wiele takich Urzędów przez Uniią, które niezostały obsadzone. Urzędy Wizytatorów w Irlandyi są tak zyskowne iż naypierwsze osoby dobiiaią się o nie. Syn Wicehrabiego Sidmoutha, Lord Addington ma 10,000 talerów pensyi iako *Clerk of the pipe* (pewny rodzay urzędu prowadzącego urzędową księgę, która więcey w samey istocie nie istnieie.) Lord Liverpool ma oprócz 38000 talerow iako pierwszy Lord skarbu i członek Rady Wschodnio-Indyyskiey, ieszcze 21,000 talerów iako

Burgrabia zamku Dowerskiego i iako *Clerk of the pipe* Irlandzki 21000 talerów. Hrabia Bathurst, Minister woyny i osad, iest razem Sekretarzem kancelaryi Sądowey, Tekeren w Szkocyi (z pensyią 38000 talerów) a w ogóle ma 200,000 talarów. Lord Cathcart, który w r. 1807 dowodził wyprawą przeciwko Zelandyi, a teraz iest Posłem w Petersburgu, ma iako Wiceadmirał Szkocki, pensyią 84,000 talarów.

Wiadomości o Państwie W. Brytanii.

Ludność W. Brytanii w roku 1811, podawno na 11 milionów 800000 dusz, nie licząc w to 500,000 woyska lądowego i morskiego. W tym roku, iak wiadowo przedsięwzięto nowe obliczenie ludności, w skutek którego okazało się, że ludność od roku 1811 pomnożyła się o 15 procentn, a zatem, że teraz 14 milionów mieszkańca żyie w Anglii a 6 milionów 500,000 w Irlandyi. Tym sposobem ludność W. Brytanii w posiadłościach Europeyskich wynosi 20 milionów 500,000. Ludność w innych osadach Angielskich iest następuiąca: W Ameryce północney milion 500000; w Indyiach Zachodnich 900000 na wyspach, morza śródziemnego 150000: w Afryce 130000; w Azyi 2 miliiony 40000, w Indyiach Wschodnich 70 milionów, ogółem 95 miliionów 220000. Kiedy Państwo Rzymskie doszło szczytu swoiey wielkości liczyło 120 miliionów poddanych, lecz połowa tego dźwigała iarzmo niewoli. Okręty Angielskie przeznaczone dla handlu, mogą mieścić 2 miliony 640000 beczek ciężaru. Roczny wychód pieniędzy z kraiu dochodzi 51 miliionów funtów szterl. a przychód z zagranicy 36 miliionów funt. Podczas ostatniey woyny liczyła Angliia 1000 okrętów woiennych; 150000 marynarzy znayduie utrzymanie swoie na okrętach kupieckich. Roczne dochody Państwa po odtrąceniu wszystkich wydatków wynoszą 57 mililonów funt. szterl. Stolica Państwa liczy 1 milion 200000 mieszkańca, prawie tyle, ile Rzym w epoce naybardziey kwitniącey był zaludnionym. Posiadłości gruntowe które P. Pitt w roku 1797, podał na 1 billiion 600 milionów, szacować teraz można na 2 biliiony. Rękodzielnie bawełniane są nayznacznieysze w kraiu, a wartość wyprowadzanych do roku towarów rękodzielnianych, szacować można prawie na 20 miliionów funt. szterl. Owo zgoła, zważywszy wszystkie okoliczności, powiedzieć można, że Państwo W. Brytanii iest naywiększe ze wszystkich, które dotąd na świecie istniały.

Paryzkie towarzystwo Ziemiopisarstwa.

Utworzyło się w Paryżu. »Towarzystwo Ziemiopisarstwa« do którego przystąpili nie tylko uczeni w tey gałęzi naukowey wyszczególniaiący się iak n. p. Barbier de Bocaze; Malte - Brune i t. p. ale nawet inni znakomici mężowie iako to: Sir Sidney Smith i Margrabia Pastoret. Towarzystwo to przyymować chce w grono swoie za członków także innych cudzoziemców i na podróże badawcze wysełać.

Powrót ospy naturalney.

Swieży dowód możności zarażenia się ospą naturalną nawet po iey odbyciu, to iest dowód, że odbyta raz ospa nie utłumia zupełnie i raz na zawsze skołunosci zarażenia się nią powtórnie, wyczytuiemy w Gazecie Prazkiey, z przypadku, gdzie córka tamecznego Izraelity dziecko pięć lat maiące, odbywszy przed pół trzecia roku ospę naturalną w ciągu roku biegącego powtórnie od teyże ospy nawidzoną została.

Wiadomości Warszawskie. *)

(*Z d. 12. Października.*) Onegday pożar wszczęty pomiędzy drobnemi i staremi drewnianemi dworkami, byłby obrócił w perzynę ulicę Chłodnią, lecz zwykły i spieszny ratunek Policyi połączony z nadzwyczayną gorliwością okolicznych obywateli, niedopuściły rozszerzyć się ogniowi.

Jeden z naszych znakomitych Urzędników sprowadził z dóbr swoich w części na własny użytek, w części na sprzedaż znaczną ilość drzewa, które na naiętym placu nad Wisłą złożył, poleciwszy swemu kamerdynerowi sprzedanie iego. Właściciel placu odiechał na kilka dni z Warszawy, korzystaiąc z tey nieobecności iakiś filut, przybrawszy nazwisko kamerdynera przedał owe drzewo, z tąd rozpocznie się sprawa, kto ma szkodować, czy własciciel placu, czy drzewa?

(* Z Kuryiera Warszawskiego.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.